

TYGODNIK OBOZOWY APW

M.p. niedziela 15 lipca 1945 r.

Nr. 28 (68)

WRÓCIMY TYLKO DO WOLNEJ POLSKI

Rząd Premiera Aroiszewskiego - prawowity Rząd Rzeczypospolitej Polskiej - żołnierze Polskich Sił Zbrojnych, uchodzący cywilni, rozsiadani po różnych krajach świata, mężczyźni, kobiety, a nawet dzieci, o ile już myśleć potrafią - wszyscy oni, którym serce rwie się do ojczyzny a uświadomieni są co do rzeczywistego położenia Polski, mówią: nie wracamy, bo wracać w tych warunkach nie możemy i nie powinniśmy. Z drugiej strony stoją Bieruty, Osutki i inni agenci służby sowieckiej, którzy Polskę wcielają w system faszystowsko-komunistycznej niewoli, dalej Mikołajczyki, p. Popiele, Stańczyki, którzy pierwszym pomagają, następnie idzie świeżo narastająca warstwa nowych zwolenników reżimu lubelskiego, którzy - zaraz po "uznaniu" rządu warszawskiego - plugastwem swoim wkupiają się w łaskę "wielkiego sąsiada wschodniego" i oczekują na "demokratyczną" z jego strony nobilitację. Wszyscy oni, którzy w 99% nie wspólnego z Polską nie mają, rozwijają intensywną propagandę pod hasłem: wracajcie, ojczyzna was woła. Na pozór dziwny to obraz.

A jednak - zjawisko to nie jest dziwne; ma ono swoje głębokie uzasadnienie, swoją głęboką wymowę, którą każdy prawy Polak musi dobrze zrozumieć i rozważyć. Hasło powrotu rzucane dziś przez radio moskiewskie i jego filię warszawską, prze funkcyjariuszów sowieckich i zdrajców polskich, jest nowym kolejnym oszustwem w cyklu oszustw, składających się na politykę stopniowego wcielania Polski w orbitę Związku Sowieckiego.

Jakie są konkretne cele tego hasła? Celów tych jest kilka.

Pierwszym najważniejszym celem jest dalsze spychanie sprawy polskiej z płaszczyzny międzynarodowej. Na tym właśnie polega gra sowiecka i zbrodnicze współdziałanie p. Mikołajczyka i jego towarzyszy. Zagadnienie Polski, którego siła polegała na charakterze międzynarodowym, chce się uczynić sprawą wewnętrzną - polską, a raczej wewnętrzną - rosyjską. Ale sprawa Polski z natury swojej nie jest sprawą Rosji, lecz jest sprawą Europy. Dlatego mimo, że bagnetem sowieckim, chytrością azjatycką, zdradą polską i oportunistycznym polityki międzynarodowej, sprawą Polski zepchnięto w tej chwili na płaszczyznę dla nas najgorszą, mimo to wypłyne ona prędzej czy później na wody właściwe i znów uzyska warunki dla swego zwycięstwa. Żeby to się jednak stało, muszą istnieć czynniki, które ją na płaszczyźnie zagadnień międzynarodowych bronić będą, muszą istnieć czynniki, które twórcze dążenia w Europie posiąć zdołają, muszą istnieć czynniki, które dziejowe cele Polski z ogólnym losem kultury zachodniej politycznie sprzęgną. Słowem: muszą istnieć nieustające w swym dynamizmie czynniki polskie, dla których w każdej, nawet najgorszej, sytuacji hasło niepodległości jest hasłem aktualnym, rodzącym świadomą i upartą politykę niepodległościową narodu polskiego. Takiej polityki dziś bronić można tylko zagranicą - poza Krajem obywatelom przez okupację sowiecką.

Rozumie to Stalin. Idzie on konsekwentnie ku ujarzmieniu wszystkich sił Polski, idzie etapami. Mając wzrok utkwiony w dany, właśnie "załatwiony" etap, równocześnie - patrzy w przyszłość. Nie chce, aby pozostały w świecie wolności niezależne i niepodległościowe czynniki polskie, któreby parły do przekreślenia zaboru Polski przez Rosję i któreby -- na tle przyszłych pomyślnych koniunktur politycznych - mogły sprawę Polski na forum międzynarodowym należycie stawiać i wygrać. Wszystko, co może w przyszłości stać się pobudką do ruchów wolnościowych na korzyść ujarzmionych przez Rosję narodów, stanowi niebezpieczeństwo dla imperializmu rosyjskiego, który radby oopędzej ustabilizować w Europie "nowy sowiecki porządek". Dlatego Stalin świadomie i przewencyjnie pragnie wyeliminować wszystkie potencjalnie dla niego niebezpieczne czynniki. Dlatego nie od dziś dąży do zniszczenia Polskich Sił Zbrojnych, dlatego dziś właśnie - po uzyskaniu uznania swego rządu w Polsce - rzuca hasło zlikwidowania całej wogóle polskiej emigracji, broniącej niepodległości Polski. Gdy wszyscy Polacy znajdą się w Polsce, to znaczy będą w kleszczach NKWD, będą skoszarowani w kolektywie sowieckim. - skłusznie rozumuje Stalin - to znikną może wreszcie raz na zawsze polskie drożdże niepodległościowe i być może Rosja po wsze czasy rządzić będzie Polską.

Oto pierwszy - główny - cel dążeń sowieckich: likwidacja politycznego znaczenia i politycznej funkcji emigracji polskiej. Oto powód, dla którego sowieckie radio w Warszawie obłudnie kusi w języku polskim: "Czekamy z niecierpliwością na powrót naszych braci. Ich ręce, ich inicjatywa, ich dobra wola, ich chęć odbudowy ojczyzny są potrzebne Polsce. Czekamy na was! Wracajcie! Czekamy na was ziemia polska, powita was wasze pola, góry, drzewa, powita was polskie słońce, które inaczej świeci niż słońce na obcych ziemiach."

(dokończenie na str. 5.)

MIAMY QUISLINGA

Przez wszystkie lata tej wojny strasliwej powoływaliśmy się na fakt, że nie mamy Quislinga. Była to prawda i był to zarazem - nasz wielki aktyw polityczny. Albowiem brak Quislinga to znaczy: niezależna myśl i postawa polityczna. Brak Quislinga to znaczy: idziemy własną drogą i dążymy do prawdziwej niepodległości.

Mocarstwa Zachodnie ceniły tę postawę Polaków. Cytowano Polskę jako kraj - wyjątek, Kraj, który nie ugiął się przed niemieckim okupantem i dlatego, że się nie ugiął, dobrze służył sprawie wolności.

A oto okazuje się, że w oczach mocarstw Quisling nie jest grzechem, lecz cnotą polityczną. Był "zły", gdy służył i wysługiwał się brązowym bolszewikom, jest "dobry", gdy służy i wysługuje się ozerwonym bolszewikom.

Kto jest tym sowieckim Quislingiem naszym? Oczywiście p. Mikołajczyk: Jest to pan, który był ongiś premierem Rządu Polskiego, a obecnie jest urzędnikiem Stalina. Jest to pan, o którym prasa angielska pisała po Jałcie, że z pewnością należyście wywiąże się z zadania, które mu zostało "wyznaczone".

W poprzednich numerach Tygodnika Obowozowego stwierdziliśmy, że p. Mikołajczyk, z głupca politycznego stał się zdrajcą. Wszyscy prawi i rozsądni Polacy są tego zdania o p. Mikołajczyku i jego zbrodniczej robocie. I to jest właśnie ważne, że wszyscy Polacy - dokądkolwiek los ich rzucił - tak myślą. Z tej jednogłośnie nasyzej w ocenie rzeczy wyrosł nasz plan dalszego działania politycznego, zmierzającego do wywalczenia naprawdę wolnej Ojczyzny.

Cytujemy poniżej w obszernych fragmentach artykuł jednego z poważnych organów Polonii amerykańskiej. Z artykułu tego widać, że miliony Polaków w Ameryce myślą tak samo jak my, żołnierze Polskich Sił Zbrojnych, tak samo, jak wszyscy uchodźcy cywilni, tak samo jak rodacy nasi w Kraju, którzy mają usta zakneblowane. Oto fragmenty, artykułu, który w ich i naszym imieniu mówi:

"Sytuacja jest jasna. Polska nie godzi się na rozbiory i utratę niepodległości. Wielka Trójka postanowiła połowę ziem polskich oddać na zsovietyzowanie, resztę zaś Państwa Polskiego uczynić uległym wasalem Rosji. Rząd Polski w Londynie oddaje wiernie wolę narodu polskiego i odrzuca decyzję Jałty jako gwałt i bezprawie. Dlatego wielcy tego świata usiłują ten rząd przekreślić. Usiłują bowiem stworzyć pozory, że gwałt nie jest gwałtem, bezprawie nie jest bezprawiem, przemoc nie jest przemocą. Do tego potrzebne im jest sfakszowanie woli Polski. Do sfakszowania woli Polski potrzebni im są Polacy. Polacy, którzy zgodziliby się udawać przed światem, że Polska chce utracić Lwów, chce utracić Wilno, chce

utracić wszystkie swoje prawa międzynarodowe, gotowa jest zwolnić Anglię z obowiązków sojuszu 1939 roku, gotowa jest zwolnić Amerykę ze ślubowań Karty Atlantyckiej gotowa jest stać się wasalem Rosji. Niestety tacy Polacy znaleźli się i można będzie wmawiać w naród angielski i w naród amerykański, że dochowano wiary sojusznom i ślubowaniom. Będzie można przekonywać naiwnych i tych co chcą być naiwnymi, że wszystko jest najlepiej na najpiękniejszym ze światów, że Polska dobrowolnie wyrzekła się niepodległości. Można będzie nawet takich Polaków zaprosić do San-Francisco dla położenia podpisu polskiego.

Agenci Stalina z komitetu lubelskiego: Bierut, Osubka, Zymierski i inni nie bardzo się do tego nadają. Zbyt są już skompromitowani. Za dobrze wiadomo światu, że są płatnymi pachołkami sowieckimi. Trudno przeciwstawić Bieruta, przez lat 20-cia obywatela sowieckiego i agenta kominternu, - Tomaszowi Arciszewskiemu, który walczył o Polskę dwakroć dłużej, niż Bierut ją zdradzał.

To też gorączkowy wysiłek dyplomacji skierowano ku znalezieniu takich Polaków, którzy piastowali w niej wysokie dostojenstwa i godności. Oni właśnie służą do okłamania świata. To oni mają potwierdzić, że po 5 latach wojny Polska osiągnie wszystko, czego chciała, jeśli straci to, za co przez te 5 lat wojny miliony Polaków poległo: wolność, niepodległość, całość, przyszłość. Oto technika mordu: niechaj ktoś imieniem mordowanego narodu prosi o jego zabójstwo.

Nie nowa to zresztą technika - tak samo było przed półtora wiekiem, za czasów dawnych rozbiorów.

Jest więc rzeczą ważną, aby z góry i wyraźnie ustosunkować się do tych zamiarów.

Trzeba stwierdzić przedewszystkiem, że środki nacisków, jakimi rozporządzała władze sowieckie w Polsce przekraczają wszystko, czem niegdyś rozporządzała Katarzyna. Żołnierze Katarzyny wywozili na Sybir posłów i sentaorów - agenci Stalina wywczą na Sybir miliony. Najświeższe wiadomości jakie nadeszły wskazują, że Sowiety podjęły jednocześnie podwójną akcję wyniszczenia narodu polskiego: dzieci w wieku szkolnym setkami adrywane są od rodziców i wywożone w głąb Rosji na "reedukację", jednocześnie wszyscy mężczyźni w wieku od lat 16 do 60 zostali powołani do służby wojskowej. Jeśli dodać do tego w setki i tysiąca idące rozprawy specjalnych trybunałów "antyfaszystowskich", które jako "faszystów" sądzą i skazują tych przedewszystkiem, co przez 5 lat walczyli z Niemcami: żołnierzy i oficerów Armii Krajowej - to postępowanie władz sowieckich w Polsce wolno określić jako prowadzenie świadomej eksterminacji narodu polskiego w rozmiarach większych i okrutniejszych, niż to czynili Niemcy, którzy nie ośmiela-

li się jawnie mobilizować Polaków.

To też przez osobistych gróźb władze sowieckie mają w tej chwili w ręku jeszcze inne narzędzie łamania charakterów: obietnice złagodzenia eksterminacji.

Jeśli tak się stało, że ktoś z ludzi, którzy piastowali niegdyś dostojenstwa Rzeczypospolitej, dał się złamać, to stwierdzić trzeba, że jest zdrajcą. Albowiem ci, co są wolni, co żyją na wolnej ziemi - stają się zdrajcami, godnymi wyroku śmierci, na ziemi i w historii, gdy przedstawicielstwo przynusom, gwałtem i szantażem stworzone - uznają za wolny głos Polski. Zdrajcą jest każdy bez wyjątku emigracyjny polityk, czy się nazywa Mikołajczyk, Popiel, czy Stańczyk - jeśli, będąc wolny, zaprzęda się dobrowolnie w służbę obcych, która jest służbą u wroga i zaborcy.

Dnia 22 stycznia 1917 roku, po raz pierwszy stawiając sprawę Polski na forum międzynarodowym, prezydent Woodrow Wilson powiedział: "Niema takiego prawa na świecie, które zezwalałoby oddawać narody z pod jednej zwierzchności pod drugą, jak gdyby były one czyjąś własnością".

Tak właśnie postanowiono w Jałcie: oddać połowę Polski, oddać całą Polskę pod obcą zwierzchność, tak jak gdyby ta ziemia nie była własnością tych, co przez wieki o nią walczyli, za nią ginęli, ją kochali - tylko własnością tych, co wbrew traktatom i ślubowniom osmielili się handlować nią.

Ale sprawa polska nie będzie przegrana: jeśli nawet znalazł się niecny Polak, który ugął się pod wolą obcych. Sprawa polska w tym wypadku nie będzie przegrana, albowiem prawna Pieczęć Wielkiej Rzeczypospolitej jest w godnych rękach: rękach Tomasza Arciszewskiego. A Rząd nasz pozostanie Rządem bez względu na to, czy kto obcy "uzna go" czy nie.

Nieugięcie, wierne przysiędze na Konstytucję Rzeczypospolitej, stoją posłusznie Jej szeregi wojska polskiego. Któż osmieli się zejść z tej prostej drogi, którą one idą? Nikt, żaden Polak. Chyba zdrajca, który chce pomagać wrogom, albo głupiec, który chce jechać do - okupowanej Polski, by pojechać na Sybir.

- ooooo -

ooo

o

PRASA O UZNANIU "RZĄDU"

Uznanie przez mocarstwa warszawskiego rządu funkcyjnarjuszy sowieckich i zdrajców polskich jest przedmiotem licznych komentarzy prasowych w całym świecie.

Prasa angielska robi dobrą minę do złej dla Polski i dla Europy gry i poprzez pseudo - rzeczowość, równą kurzej ślepotcie, wyszukuje z mozółem plany "rozwiązania" problemu Polski.

"Times" wyraża nadzieję, że "tymczasowy polski rząd polskiej jedności narodowej" odbuduje szybko Polskę. Jest pewien,

że reforma rolna i kolonizacja przyłączonych do Polski obszarów niemieckich przyspieszą odbudowę Polski. Także dawne niemieckie kopalnie węgla stanowią będą ważne źródło dochodowe gospodarstwa polskiego. Takimi to gospodarzami wywodami "Times" chce wybielić swoje sumienie polityczne, które mu pozwoliło popierać metodę deptania suwerennych praw pierwszego sprzymierzeńca Wielkiej Brytanii. Momentem zaś komiznym w tej dramatycznej dla nas sprawie jest konstatacja "Timesa": "Dobrze się stało, że ministerstwo rolnictwa znajduje się w tak wytrawnych rękach, jak wicepremier Mikołajczyk".

"Daily Telegraph" w inny znów sposób usiłuje wybielić swoje stanowisko pro - jałtańskie i, jak ostatnio, super - jałtańskie. Troszczy się mianowicie o losy żołnierza polskiego: "opinia angielska będzie niezwykle zadowolona, jeżeli sprawa wojska polskiego, które dzielnie i ofiarnie walczyło u boku Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych, będzie załatwiona w sposób godny". Przez godny zaś sposób gazeta rozumie nie amuszanie żołnierzy do powrotu i... danie im obywatelstwa brytyjskiego. Wulgarność takiej interpretacji sprawy bije w oczy.

Nie zmuszanie zwycięzców z pod Monte Cassino do pójścia do łóżek sowieckich nie jest chyba żadną równowartością moralną ich wysiłków na rzecz ogólnej sprawy Aliantów, zaś obywatelstwo brytyjskie nie jest celem żołnierza polskiego, który chce zachować swoje polskie obywatelstwo i chce powrócić do wolnej, a nie sowieckiej, nie kosańskiej Polski.

"Manchester Guardian" - po wstydliwym zastrzeżeniu, że "nowy rząd być może nie zupełnie odpowiada temu, co byśmy woleli widzieć" - oświadcza dalej bezwstydlonie, że jednak "ofiaruje on Polsce prawdziwe szanse swobody i niezależności". I dalej, mówiąc o likwidacji legalnego rządu polskiego, gazeta domaga się, aby sprawa została przeprowadzona "stanowczo, lecz wspólnomiślnie bez wspomnianych długów, i innych małostkowych rekryminacji". Jest rzeczą zrozumiałą, że szeregówkowy rozrachunek nigdy nie jest pożądanym dla niewypłacalnych dłużników, a niewypłacalnym wobec Polski dłużnikiem moralnym jest każdy, kto, zainkasowawszy n.p. polski udział w bitwie o Anglię, uchylił się nawet od wszelkiej próby politycznej bitwy o bezsporne prawa Polski.

Uderzającą ogólną cechą najpoważniejszych głosów prasy angielskiej w omawianej sprawie jest niemożliwość ukrycia poczucia ich, że nie służą tradycyjnej angielskiej zasadzie "fair play'u". W związku z tym warto zestawić fakt, że uznanie rządu usurpatorów warszawskich przez Wielką Brytanię nastąpiło w kilka godzin po zamknięciu urn wyborczych. Uznanie jest bowiem tego rodzaju aktem, że lepiej, aby wyborca nie wiedział o nim w chwili głosowania.

Są jednak ~~Angliami~~ ~~niemcami~~ nie liana, które widzą prawdę, - mówią prawdę czego większość nie czyni. Np. Tablet stwierdza prosto, że "Polska przedstawia obraz kraju, w którym istotną władzę sprawuje rosyjska policja polityczna, mająca za sobą armię czerwoną, niezwykle czynna w aresztowaniach i deportowaniu członków Armii Krajowej". "Tablet" stwierdza również, że "Polacy wywożeni są do Rosji, Rosjanie - stale sprowadzani do Polski, gdzie uchodzą za Polaków."

Rzućmy teraz okiem na głos urzędowego naszego "Dziennika Polskiego" w Londynie. W artykule p.t. "Po uznaniu" "Dziennik" pisze m.in. co następuje: "Cofnięcie przez rządy Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych uznania Rządowi Rzeczypospolitej Polskiej jest aktem dyplomatycznym wielkiej wagi. Od grudnia ub. roku obydwie te rządy pozostawiły Rząd Polski w całkowitej izolacji politycznej. Aczkolwiek problem polski nigdy nie schodził ze stołów konferencyjnych wielkich mocarstw, nawet w owym czasie, i aczkolwiek był on jednym z kluczowych problemów polityki międzynarodowej - nigdy nie naradzano się z samym Rządem Polskim. Obecny akt jest aktem formalnym i potwierdzeniem tego stanu rzeczy, jaki istniał od pewnego czasu; obecnie, kiedy rosyjski punkt widzenia na decyzje krymskie zwyciężył i nastąpiło "rozszerzenie" komitetu lubelskiego w Moskwie, jasnym się stało, że nie można już dłużej żywić nadziei skutecznej obrony praw Narodu Polskiego do korzystania z pełnej wolności i do urządzenia sobie życia w zgodzie z zasadami prawdziwej demokracji zachodniej".

"Cofnięcie uznania Rządowi Rzeczypospolitej Polskiej jest dla nas wszystkich, zarówno w Polsce jak i zagranicą, straszliwym ciosem moralnym; jest on tym straszliwszy, że zadały go rządy narodów, z którymi wiąże nas braterstwo przelanej krwi i dla których mamy tak wiele przyjaźni i sympatii. Naród Polski wydany został ostatecznie i całkowicie w ręce komunistów, którzy nie reprezentują jego ambicji i którzy chcą rządzić nim na zasadach rosyjskiego systemu totalitarnego".

"Rząd Polski przestał egzystować dla Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych. Ale ktokolwiek myśli, że tzw. "problem polski" przestanie przez to istnieć - pozostaje w wielkim błędzie. Nie ma mocy, Nie ma traktatu ani paktu, które mogłyby odciąć Polskę od Zachodu i rzucić ją zamkniętą strefą wpływów komunistycznych, oddzielić ją od Europy, z którą jest ona związana węzłami tradycji i kultury. Biegu historii nie mogą zmienić żadne układy. T.zw. "tymczasowy rząd", który jest dotychczas poparty jedynie przez armię czerwoną i NKWD, otrzymuje dziś wsparcie ze strony

Stanów Zjednoczonych i Zjednoczonego Królestwa w formie aktu uznania. Reakcja w postaci chwilowej rozpaczy byłaby niewątpliwie bardzo na rękę temu "rządowi". Oczekujemy o antybrytyjskiej i antyamerykańskiej propagandzie szerzonej w Polsce. Musimy kontrolować sami siebie. Postawa nasza musi być silna i rozumna, a zachodnia orientacja i walka o demokrację nigdy nie przestaną istnieć w Polsce. Wszystkie demokratyczne i socjalistyczne elementy polskie połączą się ze sobą. Ponieważ wszyscy Polacy w Kraju i zagranicą, których oskarża się o faszyzm i o złe zamiary podyktowane chęcią wojny z Rosją - pragną tylko wolności i demokracji, takich jakie istnieją na Zachodzie, odrzucają oni komunistyczną koncepcję tych pojęć.

Chcemy prowadzić polityczną walkę o wolność i demokrację w naszym własnym kraju, ale tak długo jak warunki swobodnej akcji politycznej nie będą tam możliwe i tak długo jak wola narodu poddana będzie samowolnemu rządowi, nawet sprytnie maskującemu się różnorodnymi nazwami, niezależny polski ruch demokratyczny i socjalistyczny skazany będzie na dalszą egzystencję na obczyźnie. Reprezentować będziemy polską orientację zachodnią, szanować wszystkie wolności, które nam dano, nigdy nie nadużyjemy zaofiarowanej nam gościnności. I liczyć możemy zawsze na wielu naszych brytyjskich przyjaciół, którzy okazali nam tak wiele zrozumienia i przyjaźni.

Nigdy nie zrezygnujemy z naszej pracy zmierzającej do osiągnięcia prawdziwej demokracji w Polsce i do wywalżenia prawdziwej wolnej Polski."

- oOoo -

oO

o

ZBRODNICZY KODEKS KARNY

W jednym z numerów Tygodnika Obozowego APW. ogłosiliśmy artykuł p.t.

"Totalizm grabarzem prawa". Przedmiotem naszego artykułu był opis faktycznego stanu rzeczy, który powstał pod rządami Gestapo i NKWD. Obecnie uzupełniamy nasze wywody, cytując fragmenty z artykułu "Orka Białego" p.t. "Sprawiedliwość przed sądem". Cytaty dotyczą przeważnie sowieckiego kodeksu karnego. Tu nie chodzi już o stan faktyczny. Nie. To sam ustawodawca formułuje "zasady prawne", które rządzić mają życiem setek milionów ludzi. To "prawo" samo ustala programowe założenia wychowawcze, którym poddane jest to bezradne społeczeństwo niewolników moskiewskich. Wczytajmy się w poniższy obiektywny opis "sprawiedliwości" sowieckiej, a koszmarnie uczucie odrazy i protestu opanuje każdego z nas - każdego, po kogo dziś wyolębiają się ręce Bierutów i Mikołajczyków, "zapraszające" do powrotu pod sowiecką okupację.

Obok wywodów dotyczących kodeksu kar-

nego czytelnik znajdzie poniżej także opis innych spraw, związanych ze sprawiedliwością sowiecką".

X X X

Podstawową cechą prawa zachodnio - europejskiego jest humanitaryzm. Obrona jednostki przed krzywdą. Humanitaryzm też cechuje ustawodawstwo karne, co się wyraża w traktowaniu kobiet i nieletnich, w obchodzeniu się z więźniami politycznymi, w metodach śledztwa i w organizacji systemu penitencjarnego. Stąd też wypływa niedopuszczenie odpowiedzialności zbiorowej, jak również niemożliwość karania dla odstraszającego przykładu, albo sądenia przez analogię. Zadaniem sądu jest ustalenie obiektywnej prawdy i udowodnienie oskarżonemu winy. Wymiar sprawiedliwości opiera się na pewnych ogólnych zasadach, na wartościach niezależnych od interesów poszczególnych grup i jednostek. Wręcz przeciwnie jest w państwie sowieckim. Tam sąd jest narzędziem władzy proletariatu i pracującego włościanstwa (Lenin). Nie ma mowy o niezależności sądów - ani o celu wykrycia obiektywnej prawdy. Sąd, to narzędzie partii rządzącej, narzędzie władców. Sądownictwo sowieckie jest nacechowane terroryzmem, uznaje ustawowo odpowiedzialność zbiorową, stosuje kary odstraszające dla przykładu, tam działa prawo wstecz i stosowane jest dwukrotne karanie za ten sam czyn. Istnieje tam też odpowiedzialność dziedziczna....Kodeks karny sowiecki, wprowadzający odpowiedzialność zbiorową, nie robiący różnicy w wymiarze sprawiedliwości w stosunku do kobiet i dzieci, uzależniający sądy od partii rządzącej - jest zjawiskiem antyhumanitarnym. A cóż dopiero mówić o traktowaniu więźniów politycznych (wobec których kryminaliści są niezwykle uprzywilejowani), o metodach śledczych, o stanie więziennictwa i "łagrów" ? Obok kodeksu karnego i sądownictwa kodeksowego, istnieje w Sowietach "sprawiedliwość" poza sądowną : NKWD - działające i sązące na zasadzie przepisów nieogłoszonych, koniunkturalnych, zależnie od aktualnych potrzeb politycznych. Tam się nie przebiera w metodach śledczych, niepotrzebny też jest dowód winy oskarżonego. Skazanie następuje często bez udziału oskarżonego, nawet bez ogłaszania wyroku. Każde sądownictwo sowieckie jest antyhumanitarne, podporządkowane utylitaryzmowi państwowemu. Ktokolwiek może czy mógłby zagrażać ustrojowi państwowemu, ktokolwiek mógłby być niewygodny czy niepewny jest - likwidowany. "My nie prowadzimy wojny z poszczególnymi osobnikami, my niszczymy burżuazję jako klasę". Zatem szerokie pole do popisu. Wystarczy pochodzić z nieodpowiedniej klasy - już przestępstwo. Przestępca niekoniecznie musi być obywatelem sowieckim: "kodeks sowiecki obowiązu-

je na całym świecie i tam, gdzie wkroczy armia czerwona, wszyscy burżuje są natychmiast sądzeni za całą swoją przeszłość, za czyny przeszłych pokoleń. To nic, że przed sądem stoi obcokrajowiec: rewolucja jest światowa - kodeks sowiecki ogarnia wszystkich ludzi na świecie. NKWD, główna instytucja wymiaru sprawiedliwości w Sowietach, nie jest zjawiskiem nowym. Wywodzi się ona co najmniej od "opryczyzny" Iwana Groźnego poprzez "ochranę" późniejszych carów, wreszcie Czeka i GPU. Wołaż ta sama instytucja do strzeżenia reżymu. Dawniej ofiarami tej instytucji były jednostki podejrzane o zamachy i kłótnia przeciw reżymowi. Obecnie akoja eksterminacyjna NKWD obejmuje całe klasy społeczne, całe narody nawet. Wszystko co koliduje z obecnym ustrojem i zamiarami państwa moskiewskiego jest kontrrewolucją i szpiegostwem. To kompleks życia sowieckiego, zmora każdego obywatela Związku i wszystkich narodów będących w dyspozycji politycznej Moskwy. Odwieczne odruchy strachu władców moskiewskich nacechowały ich rządzenie grozą. Szerzenie grozy przeszkodzić w rutynę, stało się metodą, systemem. Nikt w Sowietach nie jest pewien dnia ani godziny. Od dostojnika do najmniej szego - każdy może się stać wrogiem państwa. Na śledztwie musi się przyznać do wszystkiego, co podykują. Potem tragikomedie procesów, naszpikowanych skwapliwym samooskarżeniem się. Akty upokarzającego samosądenia misterium samoplewacielstwa rosyjskiego. Tragedia ludzi męczonych, koszmar nowożytnych, ucywilizowanych tortur. NKWD stanowi państwo w państwie. Dysponuje prawem sowieckim, posiada rozgałęzioną wielomilionową sieć donosicielstwa, specjalne oddziały wojsk, nawet wyodrębniony transport kolejowy, rzeczny i morski. Aresztuje i skazuje na podstawie osobnych przepisów, trybem administracyjnym. To nie jest zresztą sprzeczne z sowieckim kodeksem karnym, którego art. 7. zezwala używać kar nie tylko w stosunku do osób, które dopuściły się działalności niebezpiecznych dla społeczeństwa, lecz także w stosunku do tych, którzy przedstawiają niebezpieczeństwo (popoknienia czynu przestępczego) przez swą łączność ze środowiskiem przestępczym lub dawną działalność. Więc przedstawiają niebezpieczeństwo : służąca, leśnik i rolnik polski, analfabетки kirgiskie, pastuchy turkестаńskie i wszyscy ci Polacy, Litwini, Ukraińcy, Żydzi, Łotysze, Tatarzy, Gruzini i wiele wiele innych narodowości, co zaludniają różne typy więzień i łagrów. A że czasem sądom jest trudno doczepić artykuł kodeksu karnego (w czym zresztą sądownictwo sowieckie celuje), więc wyrokuje Osoboje Sowieszczanije (Osso) NKWD, nie troszcząc się o artykuł. Może skazać do 8 lat poprawczych obozów pracy. Sowiety nie nie zmieniły w dawnym systemie penitencjarnym. Rozbudowano jenó instytucje carskie, lepiej je zorganizowano i zmienio-

no szylidy: zamiast katorka - "poprawczy obóz pracy", zamiast więzienie - "dom roboty przemysłowej". Zresztą istnieje stara "tymna" i "zayka". Kilkanaście albo nawet kilkadziesiąt milionów wykonuje pracę bezpłatnie w nieludzkich warunkach. Tu się wykłania drugi aspekt utylitaryzmu "sprawiedliwości" sowieckiej: aspekt gospodarczy. Oprócz rozkładowania czynników nieprzychylnych w stosunku do władz państwa - "sprawiedliwość" rozwiązuje kwestię sily robotniczej, niezbędnej do wykonania wielkich robot inwestycyjnych.

(dokonczenie ze str. 1.)

Słowa te są ohydny kłamstwem, bo właśnie Polska - rodacy nasi w kraju - żądają od nas trwania na pozycji obrony praw Polski na terenie międzynarodowym. Taka jest wola prawdziwej Polski, tej Polski podziemnej, której głos nie brzmi na falach sowieckiego radia, ale który do nas dochodzi i jest dobrze znany takim bojownikom podziemnej Polski jak Tomasz Arciszewski.

Dlatego odpowiadamy: nie wrócimy. Nie wrócimy tak długo, jak długo nie nastaną warunki, których będziemy mogli iść do Polski aby uczynić ją wolną i oczyścić od sowieckich najmitów. Każdy uchodźca jest dziś przez los wyznaczonym reprezentantem dążeń Polski i musi tak właśnie myśleć i odpowiednio do tego według uzdolnienia swego i możliwości postępować. Jedynie emigracja ma dziś możliwość niepodległościowego działania, podczas gdy kraj jest tej możliwości zupełnie pozbawiony. Więc emigracja właśnie i przede wszystkim przepoić musi duszę swoją ideą niepodległości i niepodległość uczynić ideą przewodnią swego życia. Taka i tylko taka postawa stwarza Polakowi prawo i obowiązek do pozostania w świecie wolności, podczas gdy tyle milionów Polaków żyje dziś w sowieckiej niewoli.

Drugim celem polityki sowieckiej, która spekulując na tęsknocie za krajem chce oszukać nas i załamać, jest sprowadzenie uchodźstwa do kraju po to aby każdego zweryfikować, zbadać jego przeszłość, czy nie był wrogiem ludu, (a według pojęć sowieckich każdy może stanąć pod tym zarzutem), zmierzyć jego entuzjazm dla obecnych "władz ludowych" i "wodza narodu", zaklasyfikować i skartotekować, aby w następnym etapie masowo pozbawić wolności elementy "sojałnie niebezpieczne i niepewne".

Wielki procent Polskich Sił Zbrojnych przeszedł przez sowieckie "łagry", zna sowiecki głód i wszy, wie także co to koszmarnie sowieckiej "wolności". Polska jest w tej chwili w żelaznych łańcach NKWD, tysiące i dziesiątki tysięcy deportuje się, ludzie po lasach się chowają, co Mikołajczyk przyznał w swej mowie warszawskiej; Tępi się każdego kto nie chce iść w służbę lubelsko - sowiecką. W Niemczech wśród milionowej masy Polaków, których tam zagnano wojna tylko 1% wyraził zgodę na wyjazd

do okupacji sowieckiej; taki jest jasny pogląd na to co czeka Polaka pod reżimem Bieruta. W stosunku do Polaków żaden przymus powrotu nie będzie stosowany, to też każdy Polak powinien narazie pozostać zagranicą, dokąd go losy wojny rzuciły i tam solidarnie bronić praw Polski.

Trzecim celem polityki sowieckiej, która chce osiągnąć uchodźców spowrotem do Polski jest zaspokojenie głodu rąk robotniczych. "Sunday Times" donosi, że w Polsce problem rąk robotniczych bardzo się zaostrzył: "rząd jest więc zainteresowany w repatriacji uchodźców w terminie najwcześniejszym. W tym celu kończy "Sunday Times" - rząd warszawski stara się pozyskać zaufanie Polaków zagranicą". Ale tego zaufania - dodajmy - nigdy nie zdobędzie.

- X -

Zarówno z ogólnego jak z osobistego punktu widzenia musimy sobie powiedzieć: nie wracamy. Nie mogą wracać ci którzy swoją pracę na emigracji mogą dalej sprawić polskiej służbie. Bez tej pracy sprawa Polski może usnąć, podobnie jak każda sprawa, która nie ma aktywnych reprezentantów. A emigracja jest dziś jedynym punktem oparcia sprawy Polski. Emigracja z Rządem prawowitym na czele to wielki ambasador Rzeczypospolitej w świecie.

Z osobistego punktu widzenia każdy powinien sobie uświadomić, że w kraju okupowanym czeka go niewola, i że nie tylko nie zdoła okazać pomocy rodzinie, ale przeciwnie: stanie się dla niej ciężarem jako b. żołnierz "faszystowskiej armii polskiej", lubry prędzej czy później stanie się przedmiotem sowieckiej represji. Liczenie zaś na odzyskanie domów rodzinnych jest iluzją. Połowa Polski została przyłączona do Rosji. Tam żaden Polak powrócić nie może. Pamiętajmy również że sam "wicepremier" Gomułka oświadczył, że polscy przybysze z zagranicy będą mieli wyznaczone specjalne zadania kolonizowania terenów poniemieckich - a wiemy dobrze, że odbywa się to pod przymusem i nadzorem okupacyjnym armii czerwonej i NKWD.

W dzisiejszych warunkach nie ma dla nas powrotu. Trzeba przewyciężyć w sobie tęsknotę za krajem i pozostać poza jego granicami aż do czasu gdy wybije nasza godzina. W szczególności dotyczy to żołnierzy. Polskie Siły Zbrojne ze wstrętem i zdecydowaniem odrzucają sowieckie i zdradzieckie łapy Bierutów i Mikołajczyków, które po nie się wyciągają. Zagraniczna armia polska odrzuca wszelką współpracę z okupantem sowieckim, tak jak poprzednio Armia Krajowa odrzuciła wszelką współpracę z okupantem niemieckim i sowieckim. Wierni przysiędze żołnierskiej, posłuszni Prezydentowi Rzeczypospolitej, Rządowi i Naczelnemu Wodzowi, zdecydowani jesteśmy wytrwać w walce o Polskę naprawdę wolną.

-ooOoo-

oOo

o